Warszawa, niedziela 27 sierpnia 1944

BARYKADA POWIŚLA

Nr 21

POWIŚLA STARE MURY...



Ze starych zrębów pałacu, w cieniu pradawnych drzew,
Płynie nad Wisłę codziennie dźwięczny młodzieńczy śpiew.
CZAS, chociaż gmachy najtrwalsze rozsadza w gruz i w proch
Czyż zdoła stłumić Melodię, serc naszych odwieczny zew?

WYTRWAĆ — NAKAZEM MĄDROŚCI POLITYCZNEJ

Wojna jest sztuką działania w czasie i przestrzeni. Nie inną sztuką jest polityka. Jak wielką rolę grają w polityce warunki przestrzenne, dowodzi specjalna nauka, zwana geopolityką, będąca konieczną podstawą politycznego rozumowania i działania. Równie doniosły czynnik stanowi czas.

Sztuka zyskania na czasie decyduje często o wygranej. Zyskuje się na czasie albo przez układy, albo — przez wytrwałą, niezłomną wolę. Są momenty, w których hasło: wytrwać! staje się najwyższą mądrością polityczną narodu.

W tej chwili Rząd Rzeczypospolitej Polskiej toczy z Moskwą pertraktacje, decydujące o naszej przyszłości na całe dziesięciolecia. Czytamy w prasie o memorandum naszego Rządu do Stalina. W rozmowach tych Rząd musi mieć swobodę ruchów, nie liczyć się z tym, że musi je zakończyć z godziny na godzinę, choćby za cenę największych ustępstw z naszych praw i terytoriów. Dlatego każdy dzień walki i wytrwania Warszawy jest dla Rządu prem. Mikołajczyka oparciem, pomocą i argumentem!

Jednocześnie bowiem wali się w gruzy potęga Niemiec na Zachodzie i armie alianckie maszerują tryumfalnie w kierunku granicy Rzeszy. Im bliżsi zwycięstwa są Anglicy i Amerykanie, tym silniej będą oni podtrzymywać Rząd premiera Mikołajczyka, tym skłonniejsza do ugody z Polską będzie Rosja.

A zatym i z tego punktu widzenia czas gra na naszą korzyść i posiada dla nas rozstrzygające znaczenie. Nie krytykujmy więc terminu wybuchu powstania, albowiem nie znamy politycznych i strategicznych warunków, jakie wpłynęły na jego wybuch. Skoncentrujmy natomiast całą naszą energię i wolę, cały zapał i wysiłek organizacyjny na tym jednym: wytrwać i zwyciężyć! Wszystkie ofiary walczącej Warszawy, wszystkie zburzone ulice nie dadzą się porównać z ogromem stawki historycznej, o którą toczy się gra w danej chwili.

Ludność Warszawy wie dobrze, że tak jest, że wytrwać musimy. Ludność Warszawy widzi, jak Armia Krajowa wydziera z rąk Niemców codzień nowe punkty oporu. Warszawa wierzy w bliskie zwycięstwo, w załamanie się ducha niemieckiego i w oswobodzenie stolicy przez nasze własne siły we współdziałaniu z wojskami sowieckimi.

Trzeba jednak, żeby obok wiary działał w nas i rozum polityczny. Żebyśmy, zdobywając się na wspaniały wysiłek walki i wytrwania, zdawali sobie sprawę, jak olbrzymią wartość i znaczenie ma ten wysiłek dla przyszłości Polski, dla naszego dziejowego zwycięstwa nad Niemcami, a także dla paktów politycznych, na jakich oprą się nasze przyszłe stosunki z Rosją sowiecką.

Twarzą do obiektywu!

(O pozytywny stosunek do rzeczywistości)

Cechy narodowe są niewątpliwie mniej ważne, niż cechy ludzkie. Zbytnie wyolbrzymianie ich doprowadza w prostej linii do rasizmu; a jednak warto je sobie uprzytomnić — zwłaszcza wady, by tym skuteczniej walczyć z nimi. Otóż jedną z podstawowych cech wszystkich narodów słowiańskich jest t.zw. „improductivité slave" — nieproduktywność, zgubna skłonność do analizowania, filozofowania, rozpamiętywania tego, co było i wybiegania myślą naprzód, w sferę nieosiągalnych rojeń. Postawa krytycyzmu, akcentowania swego „ja", wymagania zawsze innego stopnia i innej formy tego, co zostało realnie dokonane przydaje nam więcej wagi we własnych oczach, pochlebia naszej próżności. Brak nam realizmu, pozytywnego stosunku do rzeczywistości, godzenia się z nią i umiejętności odnalezienia w niej samego siebie.

Weźmy naprzykład trwające Powstanie. Wszyscy ci, którzy nie biorą bezpośredniego udziału w akcji, czują się powołani do dyskutowania, krytykowania, sądzenia, wypominania „coby było gdyby" i wyobrażania sobie, jak też trzeba było to wszystko urządzić. Patrzą oni na toczące się wypadki pod kątem przeszłości, czy też przyszłości, unikają dnia dzisiejszego i sprecyzowania w nim swej własnej roli, słowem — nie stają twarzą do obiektywu. Tak jest łatwiej, to wymaga mniejszego wysiłku i mniejszej odpowiedzialności.

Przypuśćmy nawet, że część wywodów takiego malkontenta jest słuszna, że mają one pewne podstawy. Chociażby miały — w tej chwili są one bezproduktywne, zaciemniają tylko drogę, na której, po postawieniu pierwszych kroków, iść trzeba mocno i pewnie do końca ku ostatecznemu celowi — Wolności.

Powstanie sierpniowe jest faktem i do tego faktu musimy ustosunkować się tym bardziej pozytywnie, im ciężej ułożyły się warunki, im więcej mamy trudności. Właśnie dzisiaj—od postawy wszystkich obywateli zależy powodzenie akcji i przetrwanie burzy. Natomiast w warunkach normalnych i sprzyjających — „nieproduktywność" jednostek bywa małoważna, znaczy tyle, co plewa, którą zmiata wicher dziejowy.

Podobnie, jak w każdym domu można albo siedzieć w schronie, by ratować siebie, albo czuwać na dachu w celu szybkiego sygnalizowania pożaru, tak też w każdych warunkach, na każdym odcinku można być dzisiaj produktywnym albo nie. Na każdym terenie można bądź to oddać się bezpłodnemu oczekiwaniu i rozpamiętywaniu, bądź też z radością zakasać rękawy i pracować, aby pchnąć choć trochę naprzód machinę społeczną, w której tyle urzędów, tyle placówek uległo przymusowemu zahamowaniu.

A praca ma wpływ cudotwórczy!

Przeniósłszy kilka worków z żywnością, filozofujący inteligent staje od razu, tak psychicznie jak i zewnętrznie, „po tamtej stronie barykady". Jest zadowolony z wypełnienia użytecznej funkcji i jak najostrzej krytykuje domorosłych malkontentów i wszystkich tych, którzy jeszcze nie stoją — twarzą do obiektywu!

KRONIKA WALKI

Podchorąży „RAFAŁ"

Z ognia i dymu walących się kamienic, z huku dział, bomb i granatników, z zaciekłej walki, znowu powstaje Polska. Nikt i nic nie zmyje tej krwi polskiej, którą przesiąka nasza ziemia.

Powiśle znów okryło się żałobą.

Dnia 24.8. br. padł na posterunku „Rafał Olbromski" — Jan Potulicki w wieku lat 21. Doskonały dowódca i żołnierz, brat i przyjaciel dla towarzyszy broni.

Zjawia się we wrześniu 1939 r. jako ochotnik W. P. Po wkroczeniu Niemców przystępuje do walki podziemnej. Stopniowo awansuje na kaprala-podchorążego. Otrzymuje odpowiedzialną służbę oficera broni Zgrupowania III. Na tym stanowisku rozwija niezwykłą energię i inicjatywę. Z zimną krwią, na oczach żandarmów, przewozi broń zrzutową a nadto skupuje i spod ziemi wydobywa wszelką broń i amunicję. Powołany do Oddziałów Dywersyjnych AK. i na tym polu wykazuje swe niezwykłe kwalifikacje. Gniewa się i choruje, gdy jakaś akcja ma się odbyć bez niego. To zdarza się jednak rzadko. On jest wszędzie, wszędzie walczy.

Od pierwszego dnia Powstania dowodzi znaną grupą wypadową „Rafałków", noszących żółty trójkąt z jego literą „R". Wykonuje szereg brawurowych wypadów. Z jakąż zaciekłością tropi i śledzi „Rafał" wroga i niszczy go wszelką bronią a zwłaszcza swym ulubionym „Piatem". Sam podprowadza swych chłopców na pozycję, sam wszystko osobiście sprawdza i sam uderza na czele. Opanowany, ujmujący i koleżeński przyciąga do siebie serca, wzbudza ciągły zapał.

W trzecim dniu Powstania zostaje ranny w wypadzie na Nowym Świecie. Niemal chwiejąc się jeszcze na nogach, wraca do służby. W dniu 24.8. w chwili rażenia nieprzyjaciela „Piatem" pada na Powiślu na posterunku. Wieść o tym uderzyła jak grom w szeregi Zgrupowania.

Zarzucona kwiatami, świeża mogiła żołnierska na ul. Smulikowskiego stała się miejscem wiecznego spoczynku pdchr. „Rafała."

W twardej walce, na oczach towarzyszów, przemienił się z chłopięcia w mężczyznę, stał się wzorem żołnierza, który nie żałował ofiar i krwi dla tej, którą ukochał nadewszystko — dla Wolnej Polski!

Cześć Jego pamięci!

Na Powiślu

Onegdajszej nocy Powiśle ostrzeliwane było bardzo silnym ogniem artyleryjskim. Szczególnie radosne zmiany nastąpiły na odcinku Nowy Świat—Al. Sikorskiego — gmach B. G. K. W dniu wczorajszym patrole nasze operujące w domach narożnych N. Światu poruszały się zupełnie bezkarnie w polu obstrzału załogi B.G.K. Nie wiadomo, czy jest to całkowite opuszczenie przez Niemców tej tak ważnej placówki, czy tylko tymczasowe przyczajenie się. Dom w którym mieścił się „Café Club" spłonął doszczętnie, po uprzednio rozegranych tam walkach, w których padło wielu Niemców. Z małymi przerwami trwają ostrzeliwania terenów Ubezpieczalni od strony wybrzeża.

W Śródmieściu

Piechota niem. pod osłoną czołgów usiłowała opanować punkt nasz na ul. Królewskiej 16. Placówkę utrzymano, mimo wznieconego miotaczem ognia pożaru. 10 trupów npla. Z kolei ogniem Piata spaliliśmy czołg, osłaniający piechotę niem. atakującą z Granicznej w kierunku Królewskiej i Pl. Grzybowskiego.

Na Starówce

Sytuacja bez zmiany. Nękające naloty, od 6-tej rano co godzina, ataki granatników, ogień artylerii. Niezmienny też i zaciekły opór naszych oddziałów i wytrzymałość cywilnej ludności, której przeżycia przypominają czasy pierwszych chrześcijan i życie w katakumbach. Npl ponosi tam wielkie straty w czołgach dzięki bezprzykładnej odwadze i zaciekłości jednostek i wąskim uliczkom Starego Miasta, ułatwiającym podejście z butelkami benzyny bez obawy obstrzału z „Tygrysa".

Po 10-cio godzinnych walkach w rejonie ulicy Bonifraterskiej, oddziały nasze wycofały się z części zabudowań szpitala Jana Bożego. Natarcie przeniosło się na ul. Długą i Bielańską. Barykady na ul. Piwnej i Bolęść atakowane mocno. Żołnierze AK w trzykrotnych przeciwnatarciach odparli npla.

115 czołgów

Według dotychczasowych obliczeń npl. stracił na terenie Warszawy około 115 czołgów, z których niemała część jest obecnie w akcji przeciw wrogom. Ilość pojmanych przez nas jeńców ponad 2000.

Nogi piechura

To nie jest sztuka — na Trzeciego Maja
Wybijać takty podeszwą o bruk,
Gdy bęben wali, gdy tłum się upaja
Rytmicznym krokiem wypoczętych nóg.
Nie na asfalcie, nie na defiladzie,
Nie tam, gdzie ci orkiestra będzie grać,
Lecz tam piechurze, gdzie śmierć pułki [kładzie,
Tam mają nogi twe egzamin zdać.

...Gdy ci na barkach, plecak przeżre [mięśnie,
Gdy mózg ci w czaszce zaciąży jak głaz,
Gdy ci żołądek z głodu pod grzbiet [wklęśnie,
Gdy w błoto wpadać będziesz raz po raz,
Gdy strach przed śmiercią w serce ci się [wtłoczy,
Gdy cię tęsknota i wszy będą gryźć,
Gdy pot zaleje ci usta i oczy
A ty wciąż naprzód będziesz musiał iść.

W strzępy rozlecą się buty podkute,
Z munduru brudny pozostanie łach,
A ty zgarbiony przez trud i przez smutek,
Boso brnąć będziesz przez gorący piach.
Nic to, że ciężar cię przytłoczy srogi,
Nic to, że słony pot ci spali twarz—
Niech nogi tylko wytrzymają, nogi...
Abyś tam doszedł — gdzie zwyciężyć]masz.

A jeżeli zdołasz, mimo takie znoje
Wolę zwycięstwa na swych stopach nieść,
Wtedy, piechurze, święć się imię twoje,
A niestrudzonym nogom twoim — cześć!!!
Wtedy — wyjdziemy na pobojowisko,
Stwierdzić, iż dałeś więcej, niżeś mógł,
I przed Twym marszem chyląc czoło [nisko
Ucałujemy ślady twoich nóg.

Kowalski

Komunikat radiowy

Natychmiast po Rumunii — Bułgaria i Finlandia!

• B. premier bułgarski Muszanow, przedstawił w poselstwach brytyjskim i amerykańskim w **Ankarze** pełnomocnictwa rządu bułgarskiego do prowadzenia rokowań w imieniu Bułgarii w sprawie zawieszenia broni z Aliantami. Rządy obradują obecnie nad warunkami, jakie mają być Bułgarii przedstawione. Oba rządy Alianckie są w stałym kontakcie z rządem Z.S.R.R. który, jak wiadomo, nie jest w stanie wojny z Bułgarią.

• Wg. wiadomości nadeszłych ze Szwecji, rozpoczęto w **Sztokholmie**, bezpośrednie rokowania radziecko-fińskie w sprawie wycofania się Finlandii z wojny.

Front Zachodni.

• Sprzym. zajęli **Honfleur** u ujścia Sekwany na jej lewym brzegu. Port Hawru leży w zasięgu arttylerii Sprzymierzonych. Z zajętego wczoraj **Elboeuf** Amerykanie posunęli się kilkanaście km. w kierunku północnym. **Rouen** jest bezpośrednio zagrożone. Niemcy pod ochroną rezerw Luftwaffe usiłowali przeprawiać się przez Sekwanę za dnia. Lotnictwo Sprzym. zadało im ciężkie straty, niszcząc 50 barek i wiele innego sprzętu. Strącono 41 samolotów npla. Na prawym brzegu Sekwany rozpoczęły się ruchy odwrotowe wojsk niemieckich w kierunku granicy belgijskiej.

W **Bretanii** rozpoczęto koncentryczny atak z morza, lądu i powietrza na twierdzę **Brest.**

• Walki w **Paryżu** jeszcze nie ustały. Niemiecki komendant miasta broni się wraz z załogą. Na południe od Paryża Sprzym. przekroczyli Sekwanę jeszcze w dwóch miejscach: koło **Melun** i koło **Fonteinbleu.** Marsz Amerykanów w kierunku granicy niem. trwa. Zajęto **Troyes** i rozszerzono podstawę klinu uderzeniowego przez zajęcie **Montereau.**

Na **Rivierze** zajęto **Cannes, Grasse** i **Antibes.** W dolinie Rodanu Sprzym. oswobodzili już **Arles, Tarascon** i **Avignon.** W **Tulonie** walki trwają.

Front Wschodni.

• Nowy rząd rumuński stwierdził, że pomimo, iż Niemcom pozostawiono możność swobodnego opuszczenia terytorium Rumunii, nie skorzystali oni z tego, lecz przeciwnie, zaatakowali oddziały rumuńskie i bombardowali z powietrza **Bukareszt.** Rumunia wobec tego jest w stanie wojny z Niemcami. Wojska rumuńskie otrzymały rozkaz atakowania oddziałów niemieckich. **Bukareszt** jest oczyszczony z niemieckich gniazd oporu. W rejonie dookoła stolicy likwidacja grup npla trwa.

• W międzyczasie Rosjanie poczynili dalsze postępy na froncie rumuńskim. III armia sowiecka przekroczyła **Prut** w rejonie **Cahul** na półn. od **Galaczu** i połączyła się z II armią pod **Tecuci.**

Droga na zagłębie naftowe **Ploesti** i na **Bukareszt** stoi otworem. Dwanaście dywizji niemieckich znalazło się w kotle na płd. od **Kiszyniowa.** Rozpaczliwe próby przebicia są udaremnione, oddziały niemieckie są likwidowane szybko. Straty niemieckie i rumuńskie w jeńcach i zabitych w ciągu ostatnich 5-ciu dni oblicza się na 200 tys. W delcie **Dunaju** czerw. armia zajęła Chilia Nova.

• Na wschód od **Pragi** Rosjanie pomimo kontrataków niemieckich polepszyli swe pozycje. W Estonii zajęto **Dorpat** (Tartu).

MIGAWKI

List do przyjaciółki

(zks) Moja najdroższa! Obawiam się, że i ten list nie dojdzie do ciebie. Poczta jest do niczego. Wyobraź sobie, że już pisałam dwa razy i oba listy zwrócono. W dodatku, na drugim były niegrzeczne uwagi jakiegoś bubka, który pisał, że nie wolno informować o tem, gdzie znajdują się nasze punkty bojowe. Jakiś smarkacz będzie mnie uczył, kiedy ja jestem sanitarjuszką A. K. i chyba wiem najlepiej!

Strasznie żałuję, że cię niema po tej stronie Alei, byłoby nam pysznie razem. Czuję się świetnie i czas wcale mi się nie dłuży. Pracuję w szpitalu, już ci nie powiem gdzie, z powodu tego bubka, co cenzuruje listy. Szpital w schronie, całkiem bezpieczny, a rannych dość dużo i niektórzy przemili chłopcy. Bardzo mi się podobają. Naturalnie interesujący są tylko ci lekko ranni i tymi się najwięcej zajmuję, bo taki mocno poharatany, to na nic nie zwraca uwagi. Obojętne mu nawet, jak pielęgniarka wygląda. — Niestety, jest u nas i kilka rannych kobiet. To wcale nie zajmujące. Staram się poświęcać im jak najmniej czasu, moje towarzyszki też. Babska narzekają, ale nie dbamy o to. Nie po to zapisałam się do wojska, żeby baby pielęgnować. W czepku jest mi bardzo ładnie, tylko szminka do ust już mi się kończy i doprawdy nie wiem, co pocznę. Wezmę chyba urlop bo jakże się pokażę nieumalowana? Jest tu jeden porucznik, cudo mówię ci! Już wstaje i pomagamy mu chodzić. Lecimy przynajmniej we cztery, rzucając wszystko inne. Zdaje mi się, że ja mu się najlepiej podobam. Prawdziwe zmartwienie mamy z doktorem. Stary nudziarz. Wczoraj powiedział do nas: Panie tu nie są dla zabawy... A ciekawam dla czego? Niech pracują te, które pracę lubią. Bo wyobraź sobie, że są i takie!

Zupełnie nieumalowane, uczesane tak jakby je cielę polizało, krzątają się cały dzień i to wokół tych najciężej chorych, którzy tacy są nieciekawi, a czasem ich czuć... Fe! Ja jestem taka wrażliwa, że nawet do nich nie podchodzę, a one robią opatrunki i obmywają rany z amatorstwem. Przykro mi, ale one wyglądają zupełnie kompromitująco. Kiedyś mówię do jednej, niebrzydkiej nawet dziewczyny, że fartuch ma taki długi i szeroki, że to robi nieszykowną sylwetkę, żeby go dała przerobić. A ona na to: byle był czysty i osłaniał suknię, o nic więcej nie chodzi... Co za mentalność! Byłam oburzona. Gdzie kobiecość? gdzie estetyka? Muszę już kończyć, moja najdroższa. Ten porucznik ma przydomek Wicher, a na imię Krzysztof. Naprawdę jest śliczny. Ach, jak to dobrze, że zrobili powstanie i że możemy pracować dla Ojczyzny. To tak przyjemnie! Całuję cię mocno. Twoja Stenia.

„BARYKADA KŁUJE"

RADA

Trwała treścią powietrza, to huk, bomb skowyty,
Hymn Śmierci się rozrywa w dysonansów zgrzyty,
Niema gdzie — uciec, niema gdzie — się zgubić,
Jedna jest rada: trzeba to — polubić.

NA SKĄPE NIEBO

Lecą — nie płatki śniegu — chyba śnieg wielkolud:
pod białym baldachimem — beczka z bronią ważka
szybuje przez powietrze, osiada na polu...
O niebo skąpe! zgliszczom Warszawy — to fraszka!